

Kowalczyk, Elżbieta

"Zamki i warownie ziemi mazowieckiej", A. Supek, R. Supek, Warszawa 2002 : [recenzja]

Rocznik Mazowiecki 15, 292-295

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A. i R. Supkowie,
Zamki i warownie ziemi mazowieckiej,
Warszawa 2002

Ostatnie lata zaowocowały liczebnym wzrostem publikacji regionalnych, pisanych przez amatorów; wartość tych prac jest bardzo zróżnicowana. Obok takich o charakterze kronikarskim, rejestrujących różne wydarzenia, pojawiają się publikacje z ambicjami, pisane przez ludzi szczerze zainteresowanych przeszłością swoich stron rodzinnych, ale nie mających przygotowania historycznego, bezkrytycznych w stosunku do źródeł i starszych opracowań. Powstają zatem liczne prace wtórne, pozbawione jakiegokolwiek wartości poznawczej, pełne błędów merytorycznych, choć zaspokajające ambicje autorów i sponsorów, zwłaszcza miejscowych władz samorządowych. Zasięg kolportażu takich prac jest ograniczony, zatem i szkody – wydawałoby się – są niewielkie. Znacznie gorzej jest w przypadku publikacji opartych na celowo sfabrykowanych źródłach (przykład „Rocznika Ciechanowskiego”) lub takich, których autorzy pełnymi garściami sięgają po dorobek rzetelnych badaczy i nie ujawniają tego faktu. Są one z całą premedytacją wprowadzane do obiegu naukowego. Podobne szkodnictwo obserwujemy w przypadku wydawnictw, które ze względu na swój charakter – przewodniki turystyczne – są przeznaczone dla masowego odbiorcy. Jedną z takich prac mam właśnie przed sobą.

Już sam jej tytuł tchnie XIX-wieczną terminologią, albowiem pod wymienionymi tu „warowniami” kryją się po prostu grodziska, czyli dawne grody o bardzo zróżnicowanym przeznaczeniu. Nie będę zajmowała się dobozem opisywanych obiektów (który jest przypadkowy i daleki od pełnego wyczerpania, dostosowany – jak sądzę – do przebiegających połączeń kolejowych i głównych szos). Uwagę poświęcę wiedzy historycznej i archeologicznej autorów, która jest żenująca.

Opracowanie podzielone jest na kilka obszarów, wydzielonych nie tyle ze względu na historyczne podziały regionalne, ile zapewne według układu atlasu samochodowego. W ich obrębie omówione są wybrane zabytki. Całość poprzedzona jest wprowadzeniem w dzieje Mazowsza z towarzyszącym im kalendarium (s. 7-8).

Zacnę zatem od żenujących błędów w nich zawartych i omówię je łącznie. Oto już na wstępie czytelnik dowiaduje się, że istnieje „Stare Mazowsze”, położone w okolicach Płocka i Ciechanowa, którego to pojęcia autorzy nie uznali za słuszne objaśnić, ale któremu przeciwstawiają jakieś mityczne „Nowe Mazowsze”, położone na zachód od Narwi i na północ od Wisły, czyli właśnie tam, gdzie znajduje się obszar nazywany przez historyków „Starym Mazowsze”; ten historiograficzny termin, odnosi się bowiem do obszaru położonego w przybliżeniu między Skrwą i Orzycem oraz Wisłą i pograniczem z Prusami. Zdaniem wielu historyków, było to pierwotne, plemienne Mazowsze, którego nazwa z czasem rozprzestrzeniła się na ziemie położone na południe i wschód od

Wisły. Utworzyły one razem prowincję mazowiecką w dobie państwowej. Zupełnie nie wiem, na podstawie jakich źródeł autorzy twierdzą, że to „Nowe Mazowsze” zostało przyłączone do Polski w drugiej połowie XI w. Zaraz potem dowiadujemy się, że po 1031 r. nastąpiło wygnanie Mieszka II i jego syna Kazimierza, co jest znacznym spłaszczeniem wydarzeń tak pod względem faktograficznym, jak i chronologicznym. Błędem jest powiązanie Władysława Hermana z Płockiem dopiero od 1079 r. Książę ten rezydował w Płocku i na Mazowszu zapewne już z woli ojca, Kazimierza Odnowiciela, co uszanował jego starszy brat, Bolesław Śmiały. Natomiast w 1079 r. król Bolesław Śmiały został wypędzony z tronu i wcale nie jest pewne, czy władzę w Polsce przejął Herman już wówczas, czy dopiero w 1081 r., po śmierci brata. Kolejna wiadomość o rzekomej śmierci Bolesława Krzywoustego w Sochaczewie pochodzi z jednostkowego, późnego (XV w.), mało wiarygodnego przekazu franciszkańskiej tradycji rocznikarskiej. Nie było wypraw na Prusów w 1146 r., a tylko jedna wyprawa w 1147 r. Zapewniam też autorów, że po śmierci Bolesława Kędzierzawego (do 1186 r.) władzę na Mazowszu sprawował jego syn, Leszek, i dopiero po jego śmierci dzielnicę tę przejął Kazimierz Sprawiedliwy. Również wiadomość, że Leszek Biały i Konrad Mazowiecki przebywali w Krakowie i Sandomierzu do 1202 r., nie jest do końca prawdziwa. W rzeczywistości opiekę nad małoletnimi książętami sprawowała początkowo ich matka, regentka, wraz z możnowładcami małopolskimi, a następnie kolejno najbliżsi kuzyni – Mieszko III i jego syn, Władysław Laskonogi – którzy przejęli uprawnienia princepsa i opanowali Kraków, podczas gdy Leszek przebywał w Sandomierzu. Podział schedy po ojcu, Kazimierzu Sprawiedliwym, nastąpił już w latach 1197–1200, przy czym na Mazowszu opiekunem młodocianego Konrada był wojewoda Krystyn. Z tego też powodu Leszek Biały nie mógł dać w 1207 r. bratu „w zarząd” Mazowsza z ziemią dobrzyńską, chełmińską i Kujawami. Konrad sprawował na Mazowszu władzę suwerenną od około 1200 r. W tym też czasie bynajmniej nie ustały walki z Prusami – wedle autorów, „trwały do końca XII w.” – o czym dobitnie świadczą: nazywanie Krystyna „tarczą Mazowsza”, odpowiednie przekazy źródłowe, krucjaty pruskie książąt polskich, powołanie Zakonu Dobrzyńców, a następnie sprowadzenie Zakonu Krzyżackiego. Nic też nie wiem o oderwaniu od Mazowsza ziemi chełmińskiej w 1217 r. (w istocie była spustoszona przez najazdy pruskie, a jej niewielkie tereny opanowane przez Prusów), ani też o tym, że w 1226 r. została ona oddana Zakonowi Krzyżackiemu w lenno. Już dość dawno ustalono, że charakter donacji Konrada na rzecz Zakonu miał wyłącznie wymiar beneficjum, a nie feudum. Władztwo terytorialne pozostało przy Konradzie i dopiero fałszerstwa oraz działalność dyplomatyczna Zakonu na dworze cesarza Fryderyka II zmieniły status prawny tej ziemi. Nie jest też prawdą, że wkrótce po ojcu, Konradzie Mazowieckim (zm. 1247 r.), zmarli jego dwaj synowie – Bolesław i Kazimierz. Wiadomość ta jest prawdziwa jedynie w odniesieniu do Bolesława, natomiast Kazimierz, książę kujawski (władął także ziemią dobrzyńską), zmarł w 1267 r. Najmłodszy syn Konrada, Siemowit, nie zginął, a został ścięty po zdobyciu przez Litwinów grodu w Jazdowie, a nie w Ujeź-

dzie!!! Jego syn, Konrad II, przebywał w litewskiej niewoli nie kilka lat, a zapewne około dwóch.

Kolejne żenujące pomyłki dotyczą Mazowsza w XIV w. Oto nie było najazdu Waclawa II na Mazowsze. Ten król czeski był szwagrem księcia mazowieckiego, Bolesława II, który początkowo wspomagał Waclawa militarnie, np. w wyprawie do Małopolski, wkrótce jednak przeszedł do obozu Władysława Łokietka i stąd wyprawa Waclawa na Płock w 1300 r. Zawarte wcześniej małżeństwo Bolesława z Kunegundą, siostrą Waclawa, zakończyło się rozwodem. Pogląd starszej literatury, że od 1292 r. zostały nawiązane między oboma władcami stosunki lenne, został odrzucony. Kolejne nieprawdziwe wiadomości dotyczą rządów Kazimierza Wielkiego na Mazowszu. Otóż król nie dzierżył Mazowsza „w zastawie” (!) od 1352 r., a po śmierci Bolesława III przejął (w 1351 r.) zaledwie północną część księstwa płockiego z Wizną, oddając ją na kilka lat w zastaw jego braciom stryjecznym, Siemowitowi III i Kazimierzowi (do 1355 i 1358 r.). Południowa część dzielnicy płockiej przeszła w ich ręce jako lenno. Stan ten trwał do śmierci Kazimierza Wielkiego w 1370 r. Zapewne błędne utożsamianie poszczególnych księstw mazowieckich z Mazowszem jako takim stoi u podstaw części z wymienionych wyżej pomyłek oraz przekonania, że śmierć króla przekreśliła zjednoczenie Mazowsza z Koroną. Ponadto Siemowit IV nie uczestniczył w bitwie pod Grunwaldem, wysłał tam tylko dwa swoje oddziały.

Kuriozalna jest również mapa Mazowsza z drugiej połowy XII w. (!), ukazująca jego obszar za czasów Konrada Mazowieckiego oraz dzielnice jego wnuków (tego czytelnik jednak nie wie) Bolesława II i Konrada II, o granicach bardzo dalekich od rzeczywistości.

Głębką niewiedzę archeologiczną i historyczną oraz przypadkowy dobór treści odnajdujemy także w omówieniach poszczególnych zabytków. Oto kilka przykładów. W opisie grodziska w Grodzisku koło Liwa (s. 59) podano, że poprzedzająca go osada funkcjonowała w okresie późnolateńskim, datowanym na lata 250-400 n.e. (!!!). Tymczasem okres późnolateński przypada na lata około 100 r. p.n.e. – początek n.e. Nie jest też prawdą, że na przełomie IX-X w., czyli we wczesnym średniowieczu, usypano wewnątrz grodu wał wewnętrzny. Po pierwsze, umocnienie, którym jest gród, należało wznieść. Nastąpiło to w X w., jak wykazały badania wykopaliskowe, prowadzone w latach 80. XX w., i gród obejmował wówczas około 2 ha powierzchni. Następnie około połowy XI w. powiększono jego powierzchnię do 5 ha. Upadek grodu datowany jest na koniec XII lub początek XIII w. Zatem to, co autorzy biorą za wał wewnętrzny, jest po prostu pozostałością wału z fazy starszej. Tu przypomnę, iż między osadnictwem okresu lateńskiego a wczesnym średniowieczem nie było łączności kulturowej.

W opisie grodziska w Stupsku (s. 96) zawarto wiadomość, że najstarsze poświadczenie tutejszego grodu pochodzi z około 1065 r. Szkoda tylko, że tej samej informacji nie podano w opisie innych obiektów wymienionych w tym samym przekazie, np. Grzebska i Gruduska (s. 97). W przypadku grodziska w Słupnie (s. 81) zawarto zdezaktualizowaną informację, że tutejszy gród istniał w XI-XII w. i że miejscowość poświadczona jest w końcu XII w. W rzeczywisto-

ści badania dendrochronologiczne pozwoliły odnieść powstanie tego obiektu do początku X w., o czym wiadomo już od dłuższego czasu, a poświadczenie tej miejscowości (jakkolwiek istotnie zawarte w dokumencie powstałym w latach 1185–1186) dotyczy wydarzeń z początku XI w. Ale żeby to wiedzieć, trzeba znać treść zapisu, a nie bezmyślnie przepisywać wyrwane z kontekstu fakty. Na nieporozumieniu polega odnoszenie początku grodu w Ciechanowie (s. 96) do VII w. W tym czasie w miejscu późniejszego grodu istniała zaledwie niewielka osada i z niej to pochodzą bardzo nieliczne fragmenty naczyń glinianych tak właśnie datowane, co zresztą wymaga weryfikacji. Horrorem są kolejne brednie: o istnieniu w Ciechanowie świątyni Swarżycza; o zajęciu tego grodu przez Bolesława Chrobrego rzekomo w 1010 r.; o nadaniu tej miejscowości prawa miejskiego przez księcia Konrada II, powtórzone za ciechanowskim fałszerzem, który w drugiej połowie XX w. sfabrykował wspomniany wyżej tzw. Rocznik Ciechanowski¹. Gród w Szreńsku (s. 85) powstał zapewne już w końcu X w. Pozostałości obiektu w Sarnowie (s. 88) to tzw. gródek stożkowaty, czyli nasyp, na którym wzniesiona była rycerska wieża obronno-mieszkalna, zwana słupem, opisana bardzo szczegółowo wraz z całym założeniem w 1480 r., określona jako *fortalicium* w 1468 r. (a nie w 1418 r.), kiedy to poświadczona jest tylko nazwa wsi. Zatem chronologia tej budowli wcale nie jest niepewna, można się tylko zastanawiać nad jej początkiem, tzn. czy wzniesiono ją w końcu XIV, czy raczej dopiero w XV w. Nie ma grodu w Dąbkach (s. 85). W wielu przypadkach razi słownictwo, zwłaszcza nowomodne terminy pozbawione jakiegokolwiek sensu. Co to są np. „wykopaliskowe artefakty”? (Bogurzyn, s. 86).

Myślę, że wystarczy przykładów. Autorzy, chcąc podnieść walory publikacji, zaopatrzyli ją w dwustronicowy spis literatury wykorzystanej przy pisaniu przewodnika. Są to pozycje przypadkowo dobrane, o bardzo zróżnicowanej wartości poznawczej, w znacznym stopniu zdezaktualizowane, a merytoryczne nieprzygotowanie autorów do ich lektury spowodowało w wielu przypadkach błędne odczytanie zawartych w nich treści. Nie wystarczy kompilować dowolnie wybrane fragmenty różnych prac. Trzeba jeszcze rozumieć ich sens. Porażającej niewiedzy, dyletanctwa autorów i nieprzygotowania wydawnictwa „Trio” do wydawania tego typu prac nie wynagrodzą kolorowe ilustracje i kredowy papier.

Jest to zresztą szerszy problem. Jak grzyby po deszczu wyrastają wydawnictwa zatrudniające redaktorów bez żadnego przygotowania merytorycznego lub nie zatrudniające ich w ogóle. Skutki tego są opłakane. Dlatego też należy przestrzec czytelników przed korzystaniem z tego rodzaju przewodników i publikacji zaśmiecających od kilku lat księgarnie i biblioteki.

Elżbieta Kowalczyk

¹ Ostatnia publikacja dotycząca tego fałszerstwa to artykuł H. Rutkowskiego, *O mistyfikacji ciechanowskiej raz jeszcze*, „Studia Źródłoznawcze” t. 39, 2001, s. 139-143.